Politycy kontra dziennikarze

Wolą pozew zamiast sprostowania

Czy politycy i media są ze sobą w stanie zimnej wojny? – zastanawiali się dziennikarze na spotkaniu zorganizowanym w Centrum Monitoringu Wolności Prasy. Politycy coraz lepiej bronią swoich interesów przed mediami. Nasze środowisko nie potrafi się zorganizować i obronić przed próbami prawnego ograniczania naszej działalności – twierdzą dziennikarze. Na spotkanie zaproszono kilkunastu polityków. Żaden z nich nie przyszedł.

Politycy różnych orientacji potrafią się doskonale porozumiewać w tworzeniu prawa, które chroni ich interesy przed mediami. Przeciw nim nie potrafią zjednoczyć się dziennikarze.

– Prasa często mówi jednym tonem. Ale to ciągle nie jest współdziałanie – twierdzi Andrzej Jonas, wiceprezes SDP.

Dziennikarze przyznali, że odnieśli porażkę podczas prac nad nowym kodeksem karnym. Zwiększa on ochronę dóbr osobistych osób publicznych. – W USA jest odwrotnie. Nie dziennikarz się broni – to polityk musi mu udowodnić, że popełnił oszczerstwo – mówił Andrzej Goszczyński, dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy. Sławomir Nowotny z ośrodka Demoskop uważa, że zmiany w prawie będą działać głównie na niekorzyść dziennikarstwa nieprofesjonalnego. Zwracał uwagę, że ani politycy, ani media nie wykształciły własnych zasad etycznych.

Redaktor naczelny „Wprost" Marek Król uważa, że politycy, którzy procesują się z dziennikarzami wykorzystują wciąż panujące w społeczeństwie przekonanie, że „jeśli ktoś ma proces, to tak, jakby już był skazany". – Zakładanie kagańca prasie kończy się dla polityków na ogół bardzo smutno. U nas niestety jeszcze tak się nie dzieje – mówił Andrzej Jonas. Mecenas Jerzy Naumann twierdzi, że działoby się tak, gdyby dziennikarze wygrali kilka spektakularnych procesów wytoczonych im przez polityków. – W takich okolicznościach polityk, na którego media wskażą palcem, podawałby się do dymisji. Na razie pokazywania palcem było dużo, ale żadnych skutków – twierdzi mecenas.

M.J.J.